



WAKACYJNY

jęcia odbywały się w trzech grupach wiekowych: 4-5, 6-8 i 9-12 lat.

Dzieci miały szansę dowiedzieć się, że Bóg jest Stwórcą wszystkiego, a to, co On uczynił było dobre i doskonałe. Człowiek jednak był Bogu nieposłuszny i poprzez grzech zniszczył Boże dzieło. Ale jest szansa! Jezus Chrystus przyszedł na ziemię. Tak jak Bartymeusz odzyskał wzrok, tak i my nie musimy żyć w ciemności, a nasze życie - gdy tylko przyjdziemy do Niego - może całkowicie się zmienić. Pan Jezus wrócił do Ojca, ale przyjdzie na ziemię po raz drugi, aby wszystko naprawić - Bóg znów będzie z nami tak blisko, jak był z Adamem i Ewą w raju.

Właściwy program WKB poprzedzały kilkudniowe prace przygotowawcze. Już na miejscu akcji - zawsze były też osoby po raz pierwszy w niej uczestniczące - zapoznawaliśmy się z programem, uczyliśmy się pieśni, poznawaliśmy robótki, a przede wszystkim modliliśmy się, świadomi, że bez Bożego prowadzenia nasze wysiłki są niczym. Istotnym elementem przygotowań była akcja informacyjna: rozdawanie zaproszeń, rozlepianie plakatów. Odbывало się to

zwykle mniej więcej tak: grupa osób, rozśpiewana, z gitarą najczęściej, z okolicznościowymi balonikami wychodziła na miasto. Elementem najbardziej przyciągającym uwagę dzieci był kłown - kolorowy i bardzo rozmowny, z rękami pełnymi zaproszeń, natychmiast gromadził wokół siebie gromadę dzieci, z których każde chciało otrzymać zaproszenie właśnie od niego. Reakcje, zwłaszcza rodziców, były różne, ale najczęściej przychylnie. Dzieci pytały, czy mogą wziąć zaproszenie "dla braciszka", a mamy - po przeczytaniu, że rzecz odbywa się w kościele - czasem oddawały zaproszenie lub wyrażały zdziwienie: "W kościele - gry i zabawy?" Zdarzały się też pytania typu: "a czy mój brat - on już skończył 12 lat - też może przyjść?" Ostatecznie odzew przeszedł nasze oczekiwania. Byliśmy zawstydzeni naszym niedowiarstwem - modliliśmy się o błogosławieństwo, by dzieci mogły przyjść, by miał kto je przyprowadzić, a gdy przychodziły tłumnie - byliśmy zdziwieni.

Pierwszy dzień zajęć WKB był zawsze bardzo ekscytujący, dla personelu zwłaszcza. Na porannej społeczności wyjątkowo szczerze każdy z nas śpiewał: "W taki dzień jak ten Panie pomóż mi!" Z niecierpliwością czekaliśmy na godz. 10.00. O tej porze zaczynał się program. Droga do WKB była dobrze oznaczona. Ale kłowni na wszelki wypadek krążyli po okolicy by wskazywać drogę, a dzieci były wielce usatysfakcjonowane, gdy "trafiło im się" być osobiście przez nich przywitany.

Każde dziecko witane było przez oczekujących na zewnątrz wychowawców. Były rozpromienione, gdy podawaliśmy im rękę przedstawiając się i pytając o ich imię. Każde dziecko dostawało plakietkę z wypisanym na niej swoim imieniem i było kierowane do odpowiedniej grupy wiekowej. W oczekiwaniu na pozostałych można

Tego lata, chyba po raz pierwszy w Polsce, zorganizowano w trzech miastach: Gdyni, Warszawie i Bielsku Podlaskim **WAKACYJNY KLUB BIBLIJNY** dla dzieci. Wśród licznych form "Lata w mieście" było to coś zupełnie nowego. Dzieci mogły nie tylko miło spędzić czas, ale przede wszystkim usłyszeć Ewangelię, przekazałą im atrakcyjnie i przystępnie.

Akcja została przygotowana przez Dział Katechetyczny KZCh, pod kierownictwem s. Alicji Lewczuk, przy współudziale kilkudziesięciu osób. Czterodniowy program WKB obejmował lekcje biblijne, pantomimę, teatrzyk kukielkowy, naukę pieśni i wersetów biblijnych, robótki, gry i zabawy ruchowe, posiłki, projekcje wideo. Za-



KLUB BIBLIJNY

było pogawędzić sobie z "ciocią" czy "wujkiem", pośpiewać czy pograć wspólnie np. w "chodzi lisek koło drogi".

Pierwsza lekcja była wspólna dla wszystkich. Przede wszystkim było dużo śpiewu. To niepojęte jak wiele pieśni dzieci potrafią nauczyć się w ciągu 4 dni. Były występy kukiełek. Pantomima - nieodłączny element każdego dnia - była ilustracją do późniejszego wykładu w grupach. Lalkarz i jego syn wraz ze swoimi lalkami ilustrowali kolejno: stworzenie świata, upadek człowieka, ratunek w Chrystusie, Nowe Niebo i Nową Ziemię. Trzeba było widzieć miny dzieci, gdy do sali wkraczał listonosz - prawdziwy! - z przesyłką dla WKB. Jej rozpakowaniu towarzyszyło wiele emocji. A była to również świetna lekcja poglądowa. Dalsze zajęcia odbywały się w grupach. Składały się na nie: lekcje biblijne, zajęcia plastyczne, śpiew, positek, gry i zabawy. Zajęcia programowo kończyły się około godz. 13.00. Później była jeszcze, dla chętnych, projekcja wideo.

Ostatniego dnia, po skończonych zajęciach dzieci, był specjalny program dla dorosłych: rodziców i opiekunów. Dzieci, w swoich grupach wiekowych, prezentowały to, czego się nauczyły: śpiewały, deklamowały wersety biblijne. Była to też doskonała okazja do głoszenia Ewangelii dla dorosłych. Na pamiątkę dzieci otrzymały Ewangelię Jana i studium do niej, książeczkę "Sen lalkarza Jonatana", w miarę możliwości drobne upominki.

Pierwszy WKB odbył się w GDY-NI, w Zborze KZCh przy ul. Oficerskiej 15, w dniach 1-4 lipca br. Były to jednocześnie zajęcia praktyczne po kursie dla nauczycieli szkół niedzielnych, swego rodzaju "poligon doświadczalny". Była to zupełnie "pionierska akcja", a więc obaw było bardzo wiele: jaki będzie odzew, czy lu-

dzie zechcą otworzyć drzwi eleganckich okolicznych willi, by przyjąć zaproszenie? Miejscowi bracia i siostry, znający teren jako bardzo trudny do ewangelizacji, byli nastawieni raczej sceptycznie. Nie byłoby zaskoczenia gdyby nikt nie przyszedł. A tymczasem zjawilo się ponad 50 dzieci. Zainteresowanie tą nową formą zajęć było ogromne. Babcie wzruszały się, widząc jak serdecznie witane są dzieci. Chętnie zostawały z nimi przysłuchując się. Całość programu, z pantomimą włącznie, realizowano własnymi, rodzimymi siłami. Reakcja rodziców i dzieci świadczyła o przydatności takich akcji: niektóre dzieci płakały, że to już koniec, a rodzice dziękowali serdecznie, prosząc, by znów za rok zorganizować taki klub. Personel z wdzięcznością wspomina też swoje społeczeństwo przy Słowie i modlitwie. Udział w WKB był i dla nich szansą duchowego wzrostu.

Następny WKB odbył się w **WAR-SZAWIE w dniach 8-11 lipca**. Tym razem w zupełnie innej sytuacji, bo w Teatrze Baj na Pradze. Oprócz zaproszeń i plakatów o Wakacyjnym Klubie Biblijnym informowało również Radio

Zet. Tym razem organizatorzy zostali kompletnie zaskoczeni. Zamiast przewidywanych 150 przychodziło 250-300 osób. Teatr Baj, obliczony na 220 miejsc plus dostawiane krzesła, okazał się za mały. Personel też powinien być w tej sytuacji dwa razy liczniejszy. Ze względu na specyfikę dzielnicy wśród uczestników było wiele dzieci "z ulicy", nie domytnych, wycznie głodnych, zaniedbanych. Przy braku odpowiedniej przestrzeni i niewystarczającej liczbie wychowawców stwarzało to trochę problemów. Do udziału w akcji zaproszono wszystkie warszawskie domy dziecka. Uczestniczyły w niej też dzieci z pogotowia opiekuńczego, a też kalekie i niewidome.

Organizatorzy WKB zawsze zapewniaли również opiekę medyczną. W Warszawie była nawet szansa badania lekarskiego: dr Lidia Stelmachowicz-Tomaszewska poświęciła na to swój czas.

Wielu słuchaczy po raz pierwszy w życiu widziało Biblię, słyszało o Bożej miłości. Dorośli, najpierw z obawy przed powierzeniem nam dzieci, a później już z zainteresowania, uczestniczyli często w zajęciach. Niestety, wielu z nich musiało z tego zrezygnować ze względu na brak miejsc.

Wielką atrakcją, godną teatru, był udział w akcji zawodowego lalkarza z Holandii. Jego kukiełki potrafiły "zniewolić" widownię. Również pantomima tym razem była w wykonaniu Holen-



drów. Ponadto byli również goście z Anglii, Holandii, Niemiec.

W trakcie rozdawania zaproszeń widziało się czasem rozczarowanych nastolatków, gdy orientowali się, że rzecz dotyczy dzieci, a nie ich. Zorganizowano więc i dla nich dwa wieczorne Spotkania z Ewangelią. Mimo niewielkiego "nagłośnienia" /nie było plakatów ani zaproszeń na te spotkania/ przychodziło po 20-30 osób. Część z nich wyraziła chęć utrzymywania dalszego kontaktu.

Dwa popołudnia przeznaczono na ewangelizację uliczną w Parku Praskim i na Placu Zamkowym. Na program składał się śpiew, pantomima, osobiste świadectwa. Rozdawano traktaty. Nie było tłumów, ale grupka pilnych słuchaczy była autentycznie zainteresowana. Niektórzy prosili o adresy.

Do współpracy zaproszono okoliczne, znajdujące się na Pradze, Zbory. Ich przedstawiciele byli też obecni na zakończeniu, kiedy to rozdawano Ewangelię, w których można było znaleźć adresy zborów.

Specyfika Pragi dała o sobie znać również w przykrych incydentach: zdemolowano samochód lalkarza, a też okradziono inny. Ciekawa była w tym reakcja miejscowych ludzi: to oni, pełni oburzenia, poinformowali nas o tym fakcie. "Jak można było zrobić to wam, którzy tak wiele dobrego zrobiliście dla naszych dzieci" - komentowali. Powszechne było bowiem np.

zdziwienie, że to wszystko za darmo: program, posiłki i upominki!

S. Alicja Lewczuk wspomina, że gdy na zakończenie rodzice dziękowali, wyrażając też swój zachwyt, czuła wielki niedosyt: powinno być więcej wychowawców, więcej przestrzeni, to bardzo utrudniało, czasem wręcz uniemożliwiało pracę, a potrzeby były ogromne.

Kolejnym, trzecim już, miejscem WKB był **BIELSK PODLASKI w dniach 22-25 lipca**. Pamiętam wewnętrzne spotkanie wychowawców jeszcze przed rozpoczęciem akcji, modlitwę. Jeden z miejscowych, bardzo oddanych sprawie, braci modlił się gorąco, by przyszło chociaż 50 dzieci. A tymczasem, gdy WKB otworzył swe podwoje, zjawilo się co najmniej 170 dzieci. Zbór KZCh w Bielsku Podlaskim ma doskonałe warunki dla takiej akcji: duża nowa kaplica, przestronne zaplecze (kuchnia i sale katechetyczne) i obszerne podwórze. Do tego mieliśmy też piękną pogodę. Należy podkreślić wyjątkowe zaangażowanie Zboru, poczynając od pastorów, poprzez siostry ofiarnie pracujące w kuchni, a na wychowawcach i ich asystentach kończąc. W ponad dwudziestoosobowej grupie wychowawców było wielu miejscowych nastolatków. Ich oddanie godne było podziwu. A praca bardzo zintegrowała ich ze zbozem.

O akcji informowała też lokalna prasa. Dowiedzieliśmy się o tym, zapra-

cowani, dopiero z telefonów, bo ludzie - do których nie dotarły zaproszenia - pytali o szczegóły.

Wielu mieszkańców Bielska po raz pierwszy usłyszało o nowej kaplicy. "Jak to dobrze, że zorganizowaliście coś takiego; już dawno chciałam tu przyjść i zobaczyć, co to za Kościół" - powiedziała jedna z mam - "A czy te książki są do kupienia?" - dodała na widok wyłożonej w holu literatury. Po południu w mieście można było spotkać dzieci, bawiące się wykonanymi na zajęciach robótkami. Bartek płakał, bo po pierwszym dniu zajęć musiał wyjechać z dziadkiem. Gdy pewnego wieczora zorganizowaliśmy sobie ognisko, natychmiast przed bramą pojawiła się grupa dzieci z plaketkami WKB. Były wyraźnie rozczarowane, że to nie jest program dla nich. Najchętniej spędziłyby tu cały dzień. Jeden z chłopców, w czasie zajęć plastycznych, powiedział: "ale fajnie w tym kościele".

Dwa popołudnia przeznaczaliśmy na ewangelizację na otwartej przestrzeni. Władze miasta zaproponowały nam wykorzystanie muszli koncertowej w parku. Śpiewaliśmy (my i Holendrzy), prezentowane były pantomimy na temat poszukiwania Boga, mówione były wiersze i świadectwa, a też pastor Konstanty Jakoniuk zwiastował Słowo Boże. Przechodnie zatrzymywali się, siadali, wsłuchiwali się, rozmawiali z nami. Na sąsiedniej ulicy zatrzymała się policyjna nysa - ale tylko by posłuchać. Spóźnionym paniom trzeba było specjalnie zaśpiewać, bo były rozczarowane, że już skończyliśmy. Były oczywiście obecne też dzieci z WKB. Drugiego popołudnia niektórzy byli rozczarowani, "że jutro nas tu nie będzie".

Zakończenie WKB w Bielsku Podlaskim, to jak wszędzie, spotkanie z rodzicami, podziękowanie im za to, że przyprowadzali dzieci, przekazanie poselstwa Ewangelii, rozmowy przy kawie, lzy wzruszenia, kwiaty. A dla dzieci ostatnia już atrakcja - po wręczeniu Ewangelii i upominków - loteria: przy odrobinie szczęścia można było zdobyć całkiem ciekawy fant. Ale też były sytuacje pechowe: 10-letni Daniel był wścickły - wylosował lalkę Barbie!



Dzieci odeszły wraz z rodzicami. Zrobiło się dziwnie spokojnie. Dziwne i mieszane uczucia; ulga, że można będzie odetchnąć i żal, że to już koniec, długo nie będzie aż takiego gwaru w kaplicy, koniec WKB na te wakacje. Spotkaliśmy się w gronie własnym. Chcieliśmy przede wszystkim Bogu wyrazić swą wdzięczność za ten błogosławiony czas, Zborowi za gościnność, a też sobie nawzajem za współpracę. Nadszedł czas podsumowań, refleksji, wniosków: co się udało, co nie, co zmienić w przyszłości, jak dalej utrzymywać kontakt z dziećmi. A potem ... mnóstwo sprzątnięcia, porządkowania, pakowania, zbierania papierków...

Każda akcja ewangelizacyjna, ta wśród dzieci również, to walka duchowa, to bój z mocami ciemności. A więc należy spodziewać się ataków i problemów, czasem z najmniej oczekiwanej strony, jak np. zgorzenia, zwłaszcza starszych wiekiem braci, że oto w kaplicy pojawiły się lalki i dziecinne dekoracje, a nawet - o zgrozo - w pantomimie jest butelka! Ale pamiętajmy o słowach Jezusa i pozwólmy dzieciom przychodzić do Niego. "Przecież nikt z nich nie przychodzi do Zboru" - odpowie ktoś. Może też być tak. Ale naszym zadaniem jest siał, a Bóg daje wzrost. Nawet jeśli dziś tego wzrostu nie widzimy, to przecież nie wiemy, co dzieje się w sercu każdego dziecka, które usłyszało Ewangelię i jaki wpływ ma to na

jego życie. Apostołom też nie podobało się i przeszkadzało to zajmowanie się dziećmi. W tym ich nie naśladowmy!

Wdzięczni jesteśmy Bogu, że **Wakacyjny Klub Biblijny** mógł być zorganizowany w tym roku. Mamy nadzieję, że był to dobry początek, a w latach następnych wiele dzieci, często nudzących się w domu, bo rodziców nie stać na wysłanie ich na kolonie, będzie mogło w nim uczestniczyć. Być może, to jedyna dla nich okazja by usłyszeć Ewangelię?

S. Alicja Lewczuk już planuje WKB na rok 1993. Miejsca akcji są wciąż do ustalenia. Warto oczywiście byłoby powtórzyć je w tych samych miejscowościach - frekwencja zapewniona, ale tyle innych dzieci nie słyszało o Jezusie. **Zbory zainteresowane tą formą pracy, gotowe udostępnić swoje progi i wspomóc działania, proszone są o kontakt pod adresem: Dział Katechetyczny KZCh, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, tel. 21 28 38.**

Rozmawiałam wiele z personelem tegorocznego WKB. Chyba każdy z nich jest chętny do podjęcia tego trudu raz jeszcze. Wymaga to dużego wysiłku i poświęcenia, ale uśmiech dzieci, ich radość, a przede wszystkim zbawienie są tego warte.

Na podstawie notatki D. Stawińskiego, refleksji A. Lewczuk, opinii zastyszanych i własnej opracowała NINA HURY

